

Echa

WIECZORNE

Numer 77. Cena 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 35-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



P. EDWARD ROSSET,
naczelnik wydziału statystycznego m.
Łodzi. wydał nową książkę p. t. „Obli-
cze polityczne ludności miasta Łodzi
w świetle statystyki wyborczej”.

Premie kolejowe dla gałęzi przemysłu, które wydatnie zwiększają eksport polski.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1. 4. — Ministerium komu-
nikacji przeznaczyło
pięć milionów z nadwyżki budżetów na
bonifikację taryfową
dla tych gałęzi przemysłu, które wydatnie
zwiększają
eksport zagranicę.
Dotyczy to przede wszystkim
wywozu maki, ziemniaków, nierogacizny,
masła,
mebli, oleju, cementu, niektórych wyro-
bów żelaznych i szkła. Premie te będą
wprowadzone dzisiaj na okres trzech mie-
sięcy.

Sprzeczką o fałszywą dwuzłotówkę. Zbrodniczy wyrostek.

(Od własnego korespondenta).
Radom, 1 kwietnia. — W gminie Przy-
tyk pod Radomiem niejaki Stanisław Do-
magalski, lat 1, dał swemu koledze Fran-
ciszkowi Słazakowi, lat 21
fałszywy banknot 2-złotowy do wymiany.
Zyskiem miano się podzielić. Słazak
jednak
zniszczył banknot,
a Domagalskiemu powiedział, że go zgu-
bił. Na to oświadczenie Domagalski
wpadł w taką pasję,
że chwyciwszy kłonicę położył kilkoma
uderzeniami Słazaka
trupem na miejscu.

Wszyscy przeciw niefortunnemu projektowi. Liczniki ministra Miedzińskiego pod znakiem zapytania.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1. 4. Z polecenia ministra
Miedzińskiego inspektor poczt i telefonów
p. Jasiński odbył w tych dniach
szereg konferencji
z różnymi organizacjami handlowo-prze-
mysłowymi
Warszawy i Łodzi
w celu zasięgnięcia ich opinii w sprawie

liczników telefonicznych.
Wszystkie konferencje dały wynik ujem-
ny. Ogólnie wypowiedziano się
przeciw wprowadzeniu liczników telefo-
nicznych.
Wobec tego projekt ministra Miedzińskie-
go znajduje się obecnie
pod znakiem zapytania.

250 tysięcy osób czeka na pracę.

Statystyka bezrobocia.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1. 4. Według danych urze-
dowych w ostatnim tygodniu marca zare-
jestrowanych było
bezrobotnych w państwie 208.267.
Liczba ta w porównaniu z tygodniem po-
przednim

zmniejszyła się o 2.454.
Według przypuszczalnych danych wraz
z bezrobotnymi niezarejestrowanymi w
państwie znajduje się ogółem
około 250 tysięcy
osób pozbawionych pracy.



P. JÓZEF KACZMAREK,
robotnik, ojciec 5-ga dzieci, zamieszkały
przy ul. Zawiszy 26 — otrzymał z po-
wodu ciężkiego stanu materialnego od
wicepremiera Bartla 100 złotych.

Czy Sąd Okręgowy umorzy śledztwo w sprawie napadu na posta Zdziechowskiego?

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1 kwietnia. — Wczoraj pro-
kuratura złożyła Sądowi Okręgowemu
wniosek
o umorzenie śledztwa w sprawie napadu
i pobicia posta Zdziechowskiego

w jego mieszkaniu przy ulicy Smolnej z
powodu
niewykrycia sprawców tego zajścia.
Dziś sprawa ta ma być przedmiotem
rozważania
na posiedzeniu gospodarczym
Sądu Okręgowego.

Hańbiący znak niewoli w Kaliszu. Pomysłowi radni.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1 kwietnia. — Minister oś-
wiaty doktor Dobrucki wyłączył
z inwentarza zabytków sztuki i kultury
znajdujący się w Kaliszu tak zwany
pomnik przyjaźni rosyjsko-pruskiej,
któremu ojcowie tego miasta chcieli za-

mienić orla czarnego na godło państwa
Polski i
pozostawić go w całości.
Wobec orzeczenia ministra oświaty
pomnik ten będzie już w najbliższym cza-
sie
usunięty i zburzony.

Kradzież skrzypiec wartościowych. Sam smyczek wart był kilka- naście tysięcy złotych.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1 kwietnia. W mieszkaniu
profesora Barcewicza niewyśledzony do-
tąd złodziej skradł onegdaj
skrzypce wielkiej wartości.
Skrzypce te, które zachwycały znaw-
ców
szacowano w Londynie na 1000 funtów
szterlingów.
Sam smyczek przedstawiał wartość
kilkunastu tysięcy złotych. Skradziony
instrument pochodził
z drugiej połowy XVIII wieku.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.
Londyn 43,36
Nowy-Jork 8,91
Paryż 34,97
Szwajcaria 171,74

Druga przedg. warszawska.
Dolar w obrotach
prywatnych 8,93

Pierwsza przedg. gdańska.
Warszawa 57,75
Złoty 57,75
Dolar 5,15
Przekaz na Warszawę 8,94

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym
kupowały około godziny 12-ej efekty po
kursie — 8.90.
Prywatnie dolar w żądaniu 8,94
W placeniu 8,93
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego”.



P. Antonina Łodzińska ul. Nowo-Zarzewska 11.
P. Stefan Wojdak ul. Kilińskiego 79.
P. Zdzisław Holcgreber ul. Gdańska 12.

Rokowania Niemiec z Polską.

Falszywe doniesienia prasy niemieckiej.

Donoszą z Berlina:
W rozmowach pomiędzy posłem niemieckim w Warszawie p. Rauscherem, który bawi od niedzieli w Berlinie, a przedstawicielami poszczególnych ministerstw Rzeszy, ustalone są nowe instrukcje dla posła Rauschera do dalszych rokowań z rządem polskim.
Dzienniki berlińskie twierdzą, że rokowania o właściwy traktat handlowy zostały narazie odsunięte na plan dalszy, aż do chwili, gdy zostanie osiągnięte porozumienie w sprawach osadniczych. Wiadomości pism

berlińskich, wedle tego, co wiadomo z urzędowych kół polskich, są świadomie fałszywe.
Albowiem obecnie niema rokowań o traktat handlowy, lecz toczą się rozmowy w drodze dyplomatycznej o ustalenie podstaw do podjęcia właściwych rokowań. Wysuwanie zaś na plan pierwszy spraw osadniczych z pominięciem materijalno-ekonomicznych, które stanowią istotę traktatu, stawia pod znakiem zapytania intencję rządu niemieckiego co do zawarcia traktatu handlowego z Polską.

Wyrok w procesie o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Katowice, 1 kwietnia. — W dniu wczorajszym przed Izba karną w Królewskiej Hucie odbywała się rozprawa przeciw Symbolowi Oskarowi, Hiltawskiej Selmie i Kasparkowi oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.
W wyniku przeprowadzonego dowodu ska-

zano Symbola na 6 lat więzienia i 5 lat zawieszenia praw obywatelskich, Hiltawską na 2 i pół roku więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich, Kaspark na 6 miesięcy więzienia.
Wszyscy wymienieni pracowali na tutejszym terenie na rzecz wywiadu niemieckiego.

Konsekracja księdza biskupa sufragana Tomczaka.

Jak już doniosła prasa poranna w najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie w Katedrze św. Jana konsekracja biskupa księdza profesora Tomczaka na biskupa sufragana diecezji Łódzkiej.
Konsekracji dokona J. E. Ks. Kardynał Kakow-

ski wraz ze współkonsekratorami J. E. Ks. bisk. Tymienieckim i Gallem.
Miasto wydelegowało na tę uroczystość wiceprezydenta miasta Groszkowskiego i pp. Fichne, Wolczyńskiego, Fiedler i Adamskiego.

„Prasa jest wolna” tak brzmi artykuł pierwszy nowej ustawy prasowej.

Z Warszawy donoszą:
Na jedno z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów będzie ostatecznie wniesiony projekt ustawy prasowej, opracowany przez ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z przedstawicielami organizacji dziennikarskich i uzgodniony przez Radę prawniczą oraz poszczególne ministerstwa.

Projekt ten obejmuje w trzech rozdziałach łącznie 109 artykułów. Artykuł pierwszy stwierdza, iż prasa jest wolna i ograniczona być może tylko artykułami przepisów karnych.
Orzecznictwo w sprawach prasowych należy wyłącznie do sądów.
Sprawy o przestępstwa prasowe załatwiane będą w trybie przyspieszonym.

Termin rozwiązania rady miejskiej m. st. Warszawy.

42 dni po ogłoszeniu dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z Warszawy donoszą:
Wobec rozpowszechnionych ostatnimi czasy różnych terminów rozwiązania Rady m. st. Warszawy, zwrócić się do kół młarodajnych z prośbą o autorytatywne wiadomości.
Otóż jesteśmy w możności stwierdzić, iż wszelkie podawane terminy rozwiązania rady miejskiej m. st. Warszawy są dowolne.
A to z tego przedewszystkiem względu iż odnośny projekt min. spraw wewnętrznych nie jest jeszcze

podpisany przez wszystkich członków rządu i nie był przedmiotem obrad rady ministrów.
Projekt rozwiązania rady miejskiej warszawskiej ma znaleźć się na porządku dziennym rady ministrów w najbliższym czasie.
Następnie zaś zostanie przedłożony do podpisania p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.
Dopiero w ciągu 42 dni od ukazania się dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej w „Dzienniku Ustaw” rada miejska m. st. Warszawy zostanie rozwiązana.

Kurtuazja Łódzian pod znakiem zapytania.

Opinia Claude Farrere'a o mieszkańcach naszego grodu.

(Telegram własny).
Paryż, 1. 4. — Znakomity powieściopisarz francuski Claude Farrere wygłosił onegdaj w Lyonie odczyt o wrażeniach ze swej podróży do Polski.
Farrere chwalił sprawność kolei polskich, uprzejmość policji,

organizację i postawę naszej armii, zachwycał się wszystkimi miastami Polski, nieprzychylnie natomiast wyraził się o Łodzi, twierdząc między innymi, że nie znalazł tam spotykanej wszędzie kurtuazji polskiej zbliżonej tak bardzo do francuskiej.

Przepowiednie P. I. M.-a i stan pogody w kraju.

W całej Europie chłodno i dżdżysto.

Stożna i zimna pogoda dni ostatnich spowodowana jest przez napływ chłodnych mas powietrznych z północnego-wschodu, gdzie panują jeszcze mrozy, w obszarach niżów barometrycznych, zalegające obciążenie środkową, południową i północno-zachodnią Europę. W dniu wczorajszym w Polsce ciepota daleko się obniżyła, wynosząc rano od 0 stop. (Wilno i Zakopane) do 5 stop. (Łublin). Rano miejscami padał deszcz, a nawet śnieg, a w Wileńskiem, na wyżynie Małopolskiej i w Tatrach notowano przymrozki.
W Niemczech i Francji pogoda była również chłodna i dość chłodna; w Niemczech przepady-

wali ponadto deszcze, podobnie jak w Anglii południowej. Pogoda dżdżysta panowała też i we Włoszech.
W Zakopanem utworzyła się znova szata śnieżna grubości 18 cm. Ciepłota najniższa — 1 stop., najwyższa + 3 stop. Na Hall Gąsienicowej i przy Morskim Oku grubość szaty śnieżnej również wzrosła.
W dniu dzisiejszym prawdopodobnie chłodno, zachmurzenie duże, przelotne deszcze, zwłaszcza na zachodzie. We wschodniej połowie kraju wiatry południowo-wschodnie, w zachodniej porywiste północno-zachodnie.

Z kotła chińskiego.

Jen. Czang-Kai-Szek

o wypadkach w Nankinie i o Szanghaju.

Szanghaj, 1. 4. — Naczelnik dowódca wojsk kantońskich gen. Czang-Kai-Szek w rozmowie z dziennikarzami oświadczył m. in., iż przeprowadzi najskrupulatniej śledztwo w sprawie wypadków, jakie wydarzyły się w Nankinie. Jeżeli śledztwo wykaże, że odpowiedzialność za te wypadki spada na wojska nacjonalistów, wówczas generał gotów będzie udzielić całkowitego zadość uczynienia, a nawet wypłacić odpowiednie odszkodowania rannym oraz rodzinom

zabitych. Generał uważa, że bombardowanie Nankinu było nieczem nieuzasadnione i stanowiło gwałt. Czang-Kai-Szek podkreślił następnie ujemne wrażenie, jakie wywarła na nacjonalistach obecność w Szanghaju okrętów wojennych i wojsk cudzoziemskich. Zaprowadzenie na terenach koncesyj zagranicznych rąk wojennych oraz specjalnych środków obronnych spowodowane zostało stale zwiększającym się rozdźwiękiem między Chińczykami i cudzoziemcami.

Zatarg włosko-jugosłow. zlikwidowany. Interwencja Chamberlaina. — Punkt ciężkości przeniósł się na sprawy gospodarcze.

Paryż, 1 kwietnia. — Według „Echo de Paris” wydaje się, że Białogród zgodził się na rozstrzygnięcie zatargu w drodze bezpośrednich rokowań z Rzymem w sprawie albańskiej oraz ustanowienia stałej kontroli na granicy serbsko-albańskiej. Włochy czynią jeszcze pewne zastrzeżenia, lecz wobec nacisku, czynionego przez Anglię, przyłączają się być może, również do tego projektu.
Londyn, 1 kwietnia. — Korespondent „Chicago Tribune” dowiaduje się, że Chamberlain w liście do Mussoliniego prosi go, aby podjął bezpośrednie rokowania między rządem włoskim a jugosłowiańskim. — W odpowiedzi swej miał Mussolini oświadczyć gotowość uczynienia tego, jeżeli otrzyma zapewnienie, iż Jugosławia gotowa będzie ratyfikować

układ gospodarczy, zawarty przed dwoma laty.
Chamberlain porozumiewał się następnie z Briandem, który obiecał zalecić Jugosławii wypełnienie żądań włoskich.
Londyn, 1 kwietnia. — „Daily Herald” stwierdza, że chociaż kryzys na Bałkanach w ciągu ostatnich dni zlagodniał, to jednak niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze. Mussolini uczynił oświadczenie, aby się przekonać, w jakim stopniu Jugosławia ośmieli się sprzeciwić jemu, w jakim stopniu Francja poprze Jugosławie i jakie będzie stanowisko Niemiec w porozumieniu z Wielką Brytanią. Następne kroki Włoch, zmierzające do ekspansji Włoch w Albanii będą raczej natury ekonomicznej niż politycznej.

Występy włoskich artystów operowych w Łodzi.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1. 4. — Od jutra rozpoczyna w Operze warszawskiej swe występy artyści scen włoskich. Belman (sopran), Diverolli (sopran koloraturowy), Montelauro (tenor dramatycz-

ny), Umberto Mecnes (tenor liryczny), Giovanni Manaritta (tenor liryczny), Giuseppe Noto (baryton). Artyści włoscy po występach w Warszawie udadą się do Łodzi.

Nieprzytomny mężczyzna w ciemnym korytarzu.

Jeden z wielu...

Łódź, 1. 4. Wczoraj około godziny 11 wieczorem dozorca domu przy ulicy Gdańskiej, gasząc światło w klatce schodowej, zauważył na posadzce nieprzytomnego mężczyznę. Zaskakany zbliżył się do leżącego i wówczas, spestrzegł, że nieznajomy popełnił zamach samobójczy, bowiem znajdowała się koło niego butelka z resztkami sublimatu. Zawezwany le-

karz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł denata w stanie bardzo ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.
Dochodzenie policyjne ustaliło, że jest to 23-letni Jan Szperok, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kopernika na Bałutach. Powodem samobójstwa brak środków do życia.
Dzieci bez opieki.
Upadek z I-go piętra.
Łódź, 1. 4. W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Rawskiej 6 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego główną przyczyną było pozostawienie dzieci bez dozoru starszych.
2-letni Henryk Zieliński, syn pracownika tram-

30 złotych gotówką za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkie Echo Wieczorne”.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronicy 8-iej w podtytuł po lewej stronie w ogłoszeniu Fabryki Luster J. Kuklińskiego zamiast słów: „Podlewnia szkła” zauważą umyślną zmianę: „Zalewnia szkła” czyli zmienione słowo: „Podlewnia” na „Zalewnia” zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Wczoraj nikt się nie zgłosił po premię. Uważnie więc czytać i przechowywać numery do następnego dnia! Numer premijowy ważny jest tylko do następnego dnia, godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

WIECZÓR PIĘŚNI POLSKIEJ.

Ruchliwy Zarząd Związku Obrony Kresów Zachodnich organizuje pod powyższym tytułem koncert w sali Filarmonij w nadchodzącą niedzielę, 3-go kwietnia o godz. 5-iej po poł. Udział w koncercie tym chórów Tow. śpiew. im. Moniuszki pod świetną batutą p. dyr. Prosnaka, p. Heleny Leśniewskiej, śpiewaczki op. w Warszawie, p. J. Bułkowskiego (baryton), p. prof. A. Jezierskiego (fortepjan), oraz wybitnych uczniów konserwatorium p. H. Kijeńskiej-Dobkiewiczowej, — zapewni słuchaczom artystyczną ucztę.
Pan Kurator J. Owiński, znany ze swej obywatelskiej uczynności, wygłosi słowo wstępne. Ze względu na silne zainteresowanie się tym koncertem pożądane jest wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety w biurze Z.O.K.Z., Aleje Kościuszki Nr. 53, telefon Nr. 58-04.

Do akt. Nr. 1786 1926 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Zagodziński zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 8 kwietnia 1927 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza nr. 74 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy N. Zylberberg, składających się z mebli i 5 beczek farb ocenionych na sumę 1355 zł.
Łódź d. 1/IV 27 r.
Komornik A. Zagodziński

W sercu Południowej Afryki.

Wrażenia podróżnego z nowoczesnej stolicy Burów.

Kapstadt —asto u Przylądka Dobrej Nadziei —zadko kiedy niestety przedstawia się rzeczywistości przybyszowi z Europy tak jak je sobie według książek

geograficznych i opisów podróży wyobraził i zażośći godny jest ten szczęśliwiec, który w przezroczysty i jasny dzień przyjeżdża do kapstadzkiego portu.

tonącego zryk w gestej mgie na tle zarysowujących się majestatem gór Stołowych tak że podróżny odnosi wrażenie, że przybywa do Anglii raczej, niż do połudn. Afryki.

Kapstadt —współczesna stolica Stanów Zjednoczonych Południowej Afryki, rozciąga się zraz ze swym starym miastem i dwiema dzielnicami aż do skłonów gór stołowych i w

działu wprawia zdumionego Europejczyka, który czegoś innego się spodziewał: mniej współczesnego, bardziej pachnącego prowincją.

Już ruch krętowy imponuje. Wszystkie niemal i światła powiewają na niezliczonych sztach, oceanów pogromcy wszystkich narodowości zarzucają tu kotwice i wynajmają ustawicznie z okrętów na ląd

siacie podróżnych, pragnących jak najdokładniej w ciągu paru godzin o dni, które tu zabawią, wszystko godniewienia obejrzeć lotem ptaka przy pomocy automobilowego objazdu

Taksi, autobusy, tramwaje przewożą krajowców i cudzoziemców. Koleje żelazne idą odoko do śródmieścia. Kto chce rzucić poieszny tylko rzut oka na miasto, podaj przedewszystkiem na Adderleystreet —ulicę Piotrkowską Kapstadtu: magazyn za magazynem, wystawa za wystawą łączą się w

ien nieprzerwany łańcuch. Przeżają, rzecz prosta, firmy z europejskich —nie znaczą to z Europy po chodzących, a tylko na europejską modłę i według europejskiego gustu wyprodukowane —towarami.

Czy tylko dusza zapagnie można tam dojeść, choć bardzo

rzko w dobrym wykonaniu.

To, b. zwykły stylowy urządzeniem wystawy nazywać, jest tu prawie że zupełnie nieznane: główna ulica Kapstadtu obij wrażenie jaskrawo-krzyzącego szaru.

Hallarze tylko z krajową produkcją zachowują się skromnie, wiedzą dobrze, że reklama nie jest im potrzebna; że cudzoziemcy zawsze szukają biał lokalnych towarów, aby coś

„rdzenie afrykańskiego” na palitkę nabyć: jakiś pleciony koszyczek, jękny wachlarz ze strusich piór, ozdoby torebki z skóry hieny czy leoparda itd.

Ludność Kapstadtu przypomina rza-

co tłum ludzki amerykańskich miast portowych. I tu i tam znajdują się wszystkie odcienie kolorów skóry od oślepiającej bieli czystej rasy Europejskiej, aż do najmocniejszego hebanu, również czysto-rasowego Zulusa. Szczególniej różnorodność odcieni brązowej barwy, na każdym bowiem kroku niemal spotyka się Hotten-

Kobiety do przesady trzymają się europejskiej mody:

krótkie do kolan suknie noszą nawet pięćdziesięcioletnie zgóra damy, a „smukłą linję” za wszelką cenę pleć piękna zdobywa. Dystygowana lady czy zwykła robotnica —wszystkie noszą jasno-kolorowe jedwabne pończochy,



Gość: — Toż to lura, nie wino.

Kelner: — Nic nie szkodzi. Niech pan je wypije szybko, to podam zaraz lepsze.

tota, Buszmena lub Hindusa. Pozaatem: Holendrzy, Angli, Niemcy, Indianie, Malajczycy, Żydzi, Arabowie, Zulusi

w barwnym kalejdoskopie przesuwają się na ulicach miasta przed oszołomionym wzrokiem przybysza.

Jest też

sporo mieszańców powstających z ras niższych, biały Europejczyk bowiem, względnie potomek jego trzyma się bezwzględnie na uboczu.

Mężczyźni bez wyjątku prawie — **ubrani według ostatniej mody;**

dominujące ongi długie włosy na głowie i brodzie dawnych Burów, są dziś unikatami niefredwie.

strojne, nieraz nawet srebrne i złote półbutki na ulicy; crêpe-de-chine w różnych odmianach jest oczywiście tkaniną powszechną. Do niedawna przeważał w Kapstadcie język angielski, od czasu jednak nacjonalistycznych rządów generała Herzoga góre

bierze „afrykaans”

i są uzasadnione widoki, że język ten ze starego języka holenderskiego Burów powstały, grać będzie z czasem dominującą rolę w urzędowym i towarzyskim życiu Kapstadtu.

Już dziś

uczą go na uniwersytetach;

wydano już jego gramatykę, a pierwsze

próby literackie w języku tym dowodzą, że w niedługim czasie „afrikaans” pójdzie w zawody z innymi kulturalnymi językami.

Gazety sprzedawane na każdym rogu ulic Kapstadtu wydawane są w językach angielskim i „afrikaans”.

Mieszkańcy Kapstadtu odrywają się od pracy dla posilku i odpoczynku w

dwóch porach dnia:

o 11-tej przed południem i 5 po południu. Przepadają za herbatą. To też naszym europejskim kawiarniom odpowiadają tam „herbaciarnie”, nie mające jednak nic wspólnego ze swymi imienniczkami wschodnimi. Przypominają raczej większe rodzinne bary. Muzyka przygrywa i pełno wszystkich trunków, które w naszych kawiarniach spotykamy. Ulubioną rozrywką mieszkańca Kapstadtu jest pływanie. Zakład kąpielowy w samym mieście jednak niema wielkiego powodzenia, a za to przedmieście Muizenburg gromadzi rzeszę gości w swych domach kąpielowych, zbudowanych nie na plaży piaszczystej, lecz

na palach w wodzie.

Świeżo zaś otwarte „Bad Camps Bay” zasługuje na uwagę swoim wielkim, sztucznie zbudowanym i całkowicie wyceMENTOWANYM basenem wśród żywiołu morskiego. Ten środek zapobiegawczy jest w tym miejscu konieczny z powodu nieszczęśliwych wypadków, wynikających

na skutek skalistego terenu.

Przyroda „Camps Bay” jest przedziwnego uroku na tle olbrzymich granitowych ścian „Dwunastu apostołów”, sięgających niemal

stropów niebieskich.

Nie sposób życia Kapstadtu dokładnie zobrazować w krótkim artykule dziennikarskim, ale i ten pobieżny rzut oka wystarczy, aby czytelnika przekonać, że jest to kraj

niespodzianek i nieograniczonych możliwości.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„I polak się lzy uwiedzonej”

Potężny dram. w 8 aktach, ilustrujący wstrząsającą tragedję uwiedzonego dziewczęcia.

W rolach głównych:

Uroczą **LILI DAGOWER**

i niezrównany **MICHAŁ BOHNEN**

Nad program: **PORWANIE**

wspaniała komedia w 2-ach aktach.

Następny obraz **„CYGANERJA”**

Uwaga: Ceny miejsc

w dni powszednie

Balkon 80 gr., I m. 70,

II m. 60, III m. 30 gr.

Passé-partout w niedziele i święta nieważne.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Padł na brudną podłogę z krwawą raną.

Dziewczeta były już prawie wszystkie na dworze, tylko Maruszka stała w kacie na ławie aby z zadowoleniem przypatrywać się bójce o nią.

Rozpoczęła się bójka pomiędzy cyganami a chłopakami ze wsi, aż nagle Stefan zakrzyknął i ugodzony nożem padł na ziemię.

Cygański nóż dobrze mierzy i umie gasić życie.

Przyszli żandarmi, ale Stefana już nie wskrzesili.

Nikt nie wiedział, kto go zabił, a Maruszka cygana nie zdradziła.

Bóg jeden wiedział jaka to była boleść dla matki Stefana.

Maruszka już nie mogła pokazać się w gościeńcu. Wołano na nią czarownica.

Po pewnym czasie poszła za cyganem do Ławoczy, po roku wróciła z dzieckiem na ręku.

Na grobie Stefana ktoś zasadził brzośke.

Nikt nie wiedział czyja to ręka. Zdało się, że z cementarza płynię pieśń ścietej brzośce. W bliskiej pięknej chacie w rytm tej piosenki kołysała się kołębka, a ktoś nad nią pochylony śpiewał jej słowa.

M. KIEJCZYK.

Cygański taniec.

Stefan Bania był dorodnym młodzianem.

Szkoda, nad jego mogiłą porasta trawa i szumia liście młodej brzożki!

Wieczorami nad srebrnym potokiem siedzi i śpiewał. Wiedzieli ludzie w Dolnej Szubni komu śpiewa i wiedzieli cyganie których Stefan z zawsia sprowadzał i grać kazał:

— Grajcie, niech się Maruszka raduje!

— Ej, to był chłopak z tego Stefana Bani!... Szkoda, że nad jego grobem trawa porośla, szkoda jego matki, co po nim oczy wyplakała!...

Maruszka była urodna dziewczyna — miała piękną chalupe — śniada z bujnymi czarnymi włosami i czarnymi jak noc oczyma; ale chłopcy chodzili od niej z daleka.

— Czarownica — mówiły kobiety. A Maruszka, której dziad był cygan, śmiała się. Chłopcy we wsi byli dla niej tylko dla żartu, ale za mąż wyjdzie tylko za — pana.

Co się stara matka syna naprosiła, ale już był w jej szponach.

Czarownica go wzięła w jasyr.

Stefan był wyborynym śpiewakiem. Gdy śpiewał, słuchali go goście z pobliskiej miejscowości kąpielowej. Chłopcy wyśmiewali go, że śpiewa dla panów, ale Stefan wiedział, że po drugiej stronie potoku słucha go Maruszka.

W gościeńcu podczas piosenki podrzucał ją tak wysoko, że warkocze jej uderzały o pował a ona krzyczała i śmiała się:

— Ej Stefan, z ciebie chłop!...

Ale poza gospodą nigdy do niego nie zbliżyła się. Tylko słuchała z daleka jego piosenek. Jedną podobała się jej najwięcej. Piosenka o białej ścietej brzożce, którą wioził chłopak...

Piosenkę tę nucił na Morawie, gdzie raz miał pracę. Wrócił po tygodniu. Coś go ciągnęło do domu.

Było to w niedzielę. Wychodziła za mąż młoda cyganka Helenka za cygana z Ławoczy. W cygańskiej wsi był ruch nadzwyczajny, stary gościeńiec żydowski nabitą tak, że ledwie można było podskoczyć i tupnąć nogą.

I przyszli młodzieńcy ze wsi słowackiej, przyszłi Stefan, bo wiedział, że Maruszka będzie.

Piwo, gorzalka i wino rozpalają głowy. Już poczęły padać słowackie i maziarskie klątwy.

Na ławie przy drzwiach siedział młody

obcy cygan. Miał nowy kabał, naszywany srebrnymi guzikami i sznury srebrne na atylce. W oczach mu paliło się, pil tylko wino i wciąż patrzył za Maruszką. Wreszcie podniósł się szybkimi krokami, zbliżył się ku niej. Zagadał ją w połowie po słowacku, w połowie po maziarsku i poczęli tańczyć dziki taniec cygański.

Widać było, że inni cyganie mieli dla niego respekt, bo nikt mu w tańcu nie przeszkadzał. Stefan widział po raz pierwszy Maruszkę, tańczącą tak zapamiętale i namiętnie. Gdy już umilkły cymbały i geśła, cygan przystąpił do Stefana i rzekł szyderczo:

— No chłopaku, jak ci się podoba?

Stefan poczerwieniał, a Maruszka się rozśmiała.

— Ja pan — mówił dalej. Zabię cię jak psa, gdy mi wejdiesz w drogę — i podał Maruszcze szklanke z winem.

Stefan zesiął.

Ujął kufel piwa i ugodził nim w głowę cygana. W pierwszej chwili nastała cisza. Kobiety i dziewczeta poczęły cisnąć się do drzwi, w rękach cyganów zabłysły noże. Towarzysze trzymali Stefana, ale obcy cygan na to nie zważał i poczał zbliżyć się pomalu jak dziki zwierzę do Stefana.

Stefan nagle się wyrwał z objęć towarzyszy i ciupaga trzasnął w głowę cygana.

Zgon króla szermierzy.

Zręczność byłego urzędnika.

W drodze powrotnej z Nizy do Budapesztu zmarł w Paryżu najgłośniejszy i najsławniejszy fехmistrz węgierski, Karol Fodor, kierownik znanej szkoły szermierki. Zmarł, licząc lat sześćdziesiąt pięć, a na kilka miesięcy przed śmiercią obchodził jubileusz

dziesięcioletniego pojedynku.

Swoją karierę rozpoczął Fodor jako fałtanie oplacany urzędnik węgierskich kolei. Jedyną radością biednego urzędnika był sport szermierski, któremu już wówczas oddawał się z ogromnym zamiłowaniem. Ale pewien pojedynek wpłatał Fodora w jakąś aferę skandaliczną i urzędnik musiał zrezygnować ze skromnej posady. Znalazł się na bruku w

położeniu ogromnie kłopotliwym.

Otrzymałszy drobną pożyczkę od swego serdecznego przyjaciela postanowił otworzyć szkołę szermierki. Późniejszy właściciel prawdziwego pałacu szermierskiego rozpoczął od niewielkiego pokoju, w którym ćwiczyło się kilku oficerów i studentów, zwabionych anonsami. Powoli jednak sława fехmistrza zaczęła zafascynować coraz szersze kręgi. Zainteresowali się nim członkowie najwyższych rodzin arystokratycznych, Fodor

stał się modny.

Wówczas przyszło powodzenie a z nim majątek. Zręczność szermierska Fodora weszła wprost w przysłowie, a jego znakomite zdolności pedagogiczne zyskiwały mu coraz większy zastęp uczniów.

Pod jego egidą i kierownictwem odbył się szereg sławnych pojedynków. Najbardziej znany to pojedynek hrabiego Stefana Keglevicza z ówczesnym posłem Karolem Henczem. Poszło o drobnostkę: mimo to ustanowiono bardzo ciężkie warunki, a nawet dzwolone były sztychy. Pojedynek trwał zaledwie kilka sekund.

Hencz właśnie nastawił swoją szablę, lecz hrabia Keglevich nie zauważył tej pozycji przeciwnika i wprost nadział się na broń. Cios ugodził w serce, hrabia runął bez życia na ziemię.

Ten pojedynek wywołał w swoim czasie niesłychaną sensację. Mimo słodnego dziesiątku cieszył się Fodor doskonałym zdrowiem. Ustawiczny

ruch dobrze mu robił. W czasach ostatnich jednak przeziębienie silnie podczas lekcji, udzielanej pewnemu znakomitemu artyście, i zapadł ciężko na zdrowiu. Wyjechał wprawdzie na Południe, ale starczy organizm nie wytrzymał choroby, w drodze powrotnej do ojczyzny musiał zatrzymać się w Paryżu i tutaj dokończył arcyciekawego, pełnego przygód życia.

Związany trup dziewczyny.

Zbrodnia ojca, brata i narzeczonego.

W gminie Altenberg, obok Lincu w Austrii, wykryła policja zbrodnię, która grozi swą

wstrząsa najobojętniejsze serca.

W lesie odnaleziono grób niejakiej Cecylii Röster, córki włościanina, która zniknęła tajemniczo przed kilku tygodniami.

Dokonano ekshumacji zwłok i stwierdzono, iż dziewczyna była zamordowana w bestjański sposób.

Na piersiach jej i plecach wykryto

62 rany.

zadane nożem, a stos pacierzowy był podziurawiony ostrym narzędziem.

Na nogach i rękach znaleziono sznury, którymi ofiara była związana.

O morderstwo posadzony jest

Główna, wysoko sklepiona sala krematorium, zbudowana amfiteatralnie, przypomina na pierwszy rzut oka

skromną salę widowiskową.

Obszerne widownia, kilka półkolistych szeregów wysłianych, obitych brązową skórą ławek, wysoka „scena”, zasłonięta czarną ze srebrnym żalobną kurtyną.

Tu oczekują przebieg krytyczne 60 minut całopalenia najbliższego zmarłego, zanim wydanie urny z prochami.

Ta scena, za którą w formie długiego walca z zieloną tkaniną — model „pieca”, zaopatrzone w żółte, dostatecznie szerokie,

by przepływać trumny. Ta pewnego rodzaju imitacja „pieca ma na celu oszczędzenie nie właściwego widoku całopalenia ściwego pieca, który na zewnątrz przedstawia się znacznie mniej „estetycznie” — nie na estradzie nie jest niczym więcej.

rodzajem krytyki. Po wprowadzeniu do trumny służba krematoryjna zapuszcza kurtynę i cała dalsza część „obracania w nic” odgrywa się już poza obrębem wrozu najbliższych. Imitacja pieca, patrzone jest z tyłu w takie same drzwi jak z przodu, z „widowni” nie widocze, przez które trumny ze zwłokami zbiera po spuszczeniu kurtyny wysuwają się do sąsiedniej kamery.

gdzie znajduje się właściwy piec. Świadczy o tym buchający z tej kamery nieudolny żar. Piec krematoryjny przypomina zwykły piec hutniczy. Przez całą długość kamery prowadzi dźwignia, na szynach tych stoi wąska platforma z przeładowanej blachy na kółkach. Platformie tej służba układa zwłoki, następnie za pomocą odpowiedniej małynerji zostają one

z błyskawiczną szybkością wprowadzone do wnętrza pieca.

Za otwarciem drzwiczek pieca, oślepiającym złotym żarze rozróżnić można coś jak stos rozpalonych pakul, którego sterczy jedynie

kilka rozżarzonych piscoj. „Urna” krematoryjna — to wielka cementowa szkatuła w formie niaturowej trumienki. Wypełniają ją połowy białe, niezwegłone kostki ludzkie, które nie przypominają w niczym tradycyjnego „popiołu”. Reszki człowieka po paleniu waży przeciełnie

1400 do 1500 gr.

Urna z szczątkami wydana zostaje rodzinie, która może bądź złożyć je na miejscu, w otaczającym krematorium Cumbajum, podobnym nieco do ścian wiskrytkami pocztowymi, bądź zabrać je z sobą i pochować na dowolnym cmentarzu.

Operacja „obracania w proch” skończona.

Przepił go za 8 złotych.

Natychmiast zjawił się posterunkowy, zamierzając odstawić Królika do paki. — Ten widząc, że to nie przelewki, jął zwałać winę na Jana Duszyńskiego, zamieszkałego przy ulicy Szkolnej 15.

Pan Bartzak wraz z agentami policji udał się pod adres wskazany, niestety jednak Duszyńskiego nie zastano.

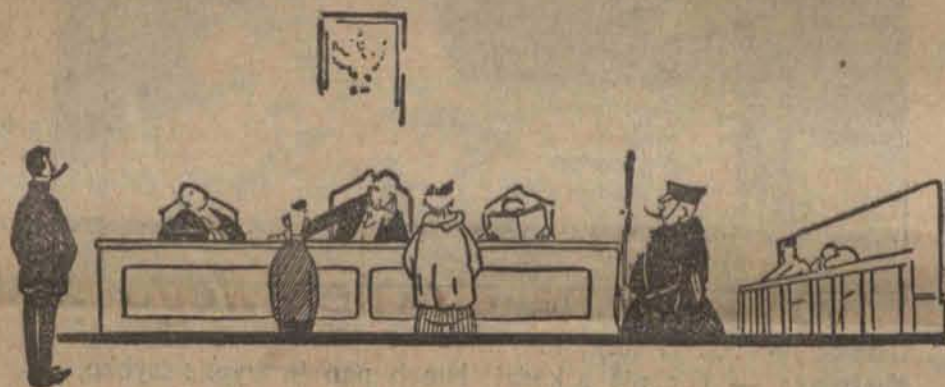
Udało się wreszcie skomunikować z nim nazajutrz, ale kożucha już nie miał, bo sprzedał go za 8 złotych na starówce, które natychmiast przepił. Wobec niezbitych dowodów winy pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 581 k. k.

Wkrótce potem powołany został do wojska; na rozprawę, która odbyła się w dniu onegdajszym w sądzie pokoju 4-go okręgu stawił się w mundurze artylerzysty, przyjechawszy skądś tam z pod Warszawy. Jako współoskarżony stanął też Antoni Królik, straganiarz z Zielonego Rynku.

Po rozpoznaniu sprawy i zbadaniu świadków, których większość musiano sprowadzić z więzienia, pan sędzia Szreter ogłosił wyrok, mocą którego Jan Duszyński skazany został na miesiąc więzienia. Antoni Królik został uniewinniony.

Sa-wicz.

Kręteczki sądowe.



Kożuch uczciwego kmiotka.

Rzezimieszek w mundurze artylerzysty.

Antoni Bartzak, gospodarz ze wsi No-wosolna, przyjechał w październiku roku ubiegłego do miasta Łodzi z furą pełną owoców i ziemiołódów. Po uciążliwej podróży przez błota jesienne zajechał szczyt sliwie na Zielony Rynek i tu oczekiwał w skupieniu ducha na kupujących. Był w dobrym humorze, bo spodziewał się, że wszystko sprzeda i z kupą pieniędzy wróci do swej gospody, lykawszy uprzednio nieco wódzini w knajpcie.

Dzień był dżdżysty i chłodny, ale nasz Antoni nie wiele sobie z tego robił, gdyż opatulil się ogromnym baraním kożuchem w którym ciepło mu było, jak w pierzu. I ten właśnie kożuch stał się główną przyczyną wszystkich następnych zmartwień pocziwego kmiotka.

KOŻUCH W BEZCCE I ZŁODZIEJ W KOŻUCHU.

Przewidywania pana Bartzaka były słuszne. Towar jego znalazł licznych nabywców. Wkrótce dokoła jego wozu zebrał się tłum lasych na swojskie owoce ludzi. Nasz pan Bartzak aż topniał z radości. Aż mu się gorąco zrobiło i kożuch dokuczał mu zaczął. A tu jeszcze trza się drzeć na całe gardło, aby wrzaskliwą hałastą ciarachów miastowych przetrząść.

Pół lał mu się z czoła strumieniami. — Nie zdzierzył więc i kożuch pomimo chłodu zdjął i włożył do znajdującej się na wozie pustej beczki.

Na ten jeno moment czekali dwaj przed stawiciele grasujące stale na Zielonym Rynku braci złodziejskiej Antoni Królik i Jan Duszyński. Ściągnęli czempredzej cenne, bo aż wartości 100 złotych reprezentujące okrycie chłopka i w nogi.

Nie sposób było opisać rozpacz biednego Bartzaka, skoro spostrzegł brak kożucha. Jan Duszyński zdołał zbiec faktyczny, nie powiodło się natomiast Królikowi. Nie zdążył. I na nim właśnie skupiło się wszystko.

To on! To on, skradł kożuch! rozległy się głosy.

PRZEPIL GO ZA 8 ZŁOTYCH.

Natychmiast zjawił się posterunkowy, zamierzając odstawić Królika do paki. — Ten widząc, że to nie przelewki, jął zwałać winę na Jana Duszyńskiego, zamieszkałego przy ulicy Szkolnej 15.

Pan Bartzak wraz z agentami policji udał się pod adres wskazany, niestety jednak Duszyńskiego nie zastano.

Udało się wreszcie skomunikować z nim nazajutrz, ale kożucha już nie miał, bo sprzedał go za 8 złotych na starówce, które natychmiast przepił. Wobec niezbitych dowodów winy pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 581 k. k.

Wkrótce potem powołany został do wojska; na rozprawę, która odbyła się w dniu onegdajszym w sądzie pokoju 4-go okręgu stawił się w mundurze artylerzysty, przyjechawszy skądś tam z pod Warszawy. Jako współoskarżony stanął też Antoni Królik, straganiarz z Zielonego Rynku.

Po rozpoznaniu sprawy i zbadaniu świadków, których większość musiano sprowadzić z więzienia, pan sędzia Szreter ogłosił wyrok, mocą którego Jan Duszyński skazany został na miesiąc więzienia. Antoni Królik został uniewinniony.

Sa-wicz.

Sensacyjny proces o rozmyślne odrabianie nogi.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się niebywały w dziejach sądownictwa monstrualny proces o rozmyślne odrabianie sobie nogi w celu wyłudzenia wysokiej premii asekuracyjnej.

Oskarżeni są małż. Emil i Marta Marek o to, że po zawarciu asekuracji na wypadek kalectwa w wysokości 400.000 dolar. za pomocą osób trzecich, a mianowicie współoskarżonych Karola Bratza, Marii Bratz i Pauliny Lewenstein, pragnęli wyłudzić asekurację w ten sposób, że Emil Marek dał sobie odrabąć prawa nogę powyżej kolana.

Marek wpłacił pierwszą ratę asekuracyjną 11 czerwca 1925 r., a już w dwa dni później nadeszła depesza do towarzystwa o katastrofie.

Sensacyjny ten proces wzbudził niebywałe zainteresowanie, gdyż zachodził ew. możliwość manewru ze strony towarzystwa asekuracyjnego.

które, jak twierdzi oskarżony, przez nakłonienie lekarzy do sztucznego nacięcia amputowanej nogi, starało się stworzyć dowody oszustwa ze strony oskarżonego. Do sprawy zawezwano 80 świadków.

Marka bronią 3 adwokat.

Dodać należy, że oskarżony liczy załedwie lat 22, żona jego 23. Przez cały czas rozpraw małżonkowie zamieniali czule spojrzenia i robili

wrażenie kochającej się pary.

Tam, gdzie spopielają włoki...

Scena w krematorium.

Tu oczekują przebieg krytyczne 60 minut całopalenia najbliższego zmarłego, zanim wydanie urny z prochami.

Ta scena, za którą w formie długiego walca z zieloną tkaniną — model „pieca”, zaopatrzone w żółte, dostatecznie szerokie,

by przepływać trumny. Ta pewnego rodzaju imitacja „pieca ma na celu oszczędzenie nie właściwego widoku całopalenia ściwego pieca, który na zewnątrz przedstawia się znacznie mniej „estetycznie” — nie na estradzie nie jest niczym więcej.

rodzajem krytyki. Po wprowadzeniu do trumny służba krematoryjna zapuszcza kurtynę i cała dalsza część „obracania w nic” odgrywa się już poza obrębem wrozu najbliższych. Imitacja pieca, patrzone jest z tyłu w takie same drzwi jak z przodu, z „widowni” nie widocze, przez które trumny ze zwłokami zbiera po spuszczeniu kurtyny wysuwają się do sąsiedniej kamery.

gdzie znajduje się właściwy piec. Świadczy o tym buchający z tej kamery nieudolny żar. Piec krematoryjny przypomina zwykły piec hutniczy. Przez całą długość kamery prowadzi dźwignia, na szynach tych stoi wąska platforma z przeładowanej blachy na kółkach. Platformie tej służba układa zwłoki, następnie za pomocą odpowiedniej małynerji zostają one

z błyskawiczną szybkością wprowadzone do wnętrza pieca.

Za otwarciem drzwiczek pieca, oślepiającym złotym żarze rozróżnić można coś jak stos rozpalonych pakul, którego sterczy jedynie

kilka rozżarzonych piscoj. „Urna” krematoryjna — to wielka cementowa szkatuła w formie niaturowej trumienki. Wypełniają ją połowy białe, niezwegłone kostki ludzkie, które nie przypominają w niczym tradycyjnego „popiołu”. Reszki człowieka po paleniu waży przeciełnie

1400 do 1500 gr.

Urna z szczątkami wydana zostaje rodzinie, która może bądź złożyć je na miejscu, w otaczającym krematorium Cumbajum, podobnym nieco do ścian wiskrytkami pocztowymi, bądź zabrać je z sobą i pochować na dowolnym cmentarzu.

Operacja „obracania w proch” skończona.

Przepił go za 8 złotych.

Natychmiast zjawił się posterunkowy, zamierzając odstawić Królika do paki. — Ten widząc, że to nie przelewki, jął zwałać winę na Jana Duszyńskiego, zamieszkałego przy ulicy Szkolnej 15.

Pan Bartzak wraz z agentami policji udał się pod adres wskazany, niestety jednak Duszyńskiego nie zastano.

Udało się wreszcie skomunikować z nim nazajutrz, ale kożucha już nie miał, bo sprzedał go za 8 złotych na starówce, które natychmiast przepił. Wobec niezbitych dowodów winy pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 581 k. k.

Wkrótce potem powołany został do wojska; na rozprawę, która odbyła się w dniu onegdajszym w sądzie pokoju 4-go okręgu stawił się w mundurze artylerzysty, przyjechawszy skądś tam z pod Warszawy. Jako współoskarżony stanął też Antoni Królik, straganiarz z Zielonego Rynku.

Po rozpoznaniu sprawy i zbadaniu świadków, których większość musiano sprowadzić z więzienia, pan sędzia Szreter ogłosił wyrok, mocą którego Jan Duszyński skazany został na miesiąc więzienia. Antoni Królik został uniewinniony.

Sa-wicz.

Sarkofag

białej myszki.

Kosztowna fantazja Angliki.

Na cmentarzu dla zwierząt w Londynie pracuje od tygodnia 20 robotników nad

— sarkofagiem białej myszy. Mile to stworzonko, należące do bogatej damy, nazwiskiem Ewy W. Syms, zdechło na otłuszczenie serca, a nietulona w żalu właścicielka postanowiła postawić myszce nagrobek.

Projekt pomnika wykonał jeden z znanych architektów.

Białe kararyjski marmur i piękne bronzowe figury uwiecznią pamięć myszy.

Drobnostka ta kosztować będzie 11 tysięcy funtów szterlingów.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 29 do poniedziałku, dn. 4 kwietnia 1927 r. włącznie

Dla dorosłych. Dramat w 2 aktach — 12 aktach według rozgłosnej powieści Wiktora Hugo p. t. „Notre Dame de Paris”

Dzwonnik z Notre Dame

Autol... Tempol... Tom!...

Dramat w 8 aktach z życia amerykańskich cowbojów

Naukowe seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych odbywają się codziennie o godz. 13.30 i 15.

Dzień Łodzi.



Migł z maczugą.

Widowisko na podwórzu.

Zaalarmowani przeraźliwymi krzykami lokatorzy na przy ulicy Północnej 29, pociągali na podwórzu.

część zaś egła tłumnie okna. Na dziedzińcu jak się okazało prowadził między sobą walkę Chaim Grosler i Sruł Migł dwaj wielce czuśni sąsiedzi. Walka powiodła się niezwykłe ciekawie, bo przeciwnicy nienawidzili się jednako. Dotąd obydwaj stawali tyłko w walce słowa, lecz kiedy Grosler kręgosłupem przechodzącym pod oknami je go mieszała Migdała.

Głębokim nieczystości poszkodowany postanowił pieścić nauczycie Gilerę młodsze. Przez kilka dni Migdała łowił na przeciwnika, nigdy aoli nie był go spotkać, bowiem Grosler unikał każdego sąsiada na każdym kroku. Doro.

Wczoraj nastąpiło spotkanie. Rozjuszony Migdała uderzył z całych sił na Grosler, lecz ten mocniejszy od niego wneź zajął górę nad słabszym przeciwnikiem.

Sruł Migdała widząc pewną porażkę, podał się do ucieczki.

Tak zły Migdała jednym uderzeniem zakończył bójkę. Grosler z rozciętą głową uł na ziemi. Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy i pozostawił na miejscu. Migdała pociągnięto do odpowiedzialności.

Kobieta na framudze okiennej 3 piętra.

Po ucieczce męża...

Rozmawiać mówiono o przyjaźni Franciszka Galwińskiego z Anną Lechecką, — Galwiński ślusarz — mechanik, zamieszkały przy ul. Szopena 41, przystojny i zgrabny, cieszył się względami dziewcząt, które często uwodził.

Stateczniejsze kobiety ganiły Franciszka za to, natomiast koledzy jego sukcesy kochliwego ślusarza darzyli oklaskami. Przyjaźń między Galwińskim a sąsiadką Lechecką ciągnęła się dość długo i wreszcie ku ogólnemu zdziwieniu wszystkich para stanęła na ślubnym kobiercu.

Odtąd wszelkie plotki uciły. Galwiński z młodą swą żoną żył w przykładowej zgodzie. Małe ich mieszkanko na III piętrze wąskiej oficyny przy ulicy Swojskiej nr. 30 na Zubardzie, przytulne i elegancko umeblowane, nie rozbrzmiewało nigdy krzykami lub awanturą.

Kochać się jednak nie kochali. Przywiązali się do siebie i to im wystarczyło. Upięknili dwa lata. W pożyciu Galwińskich zaszły pewne zmiany. Franciszek zaniedbywał jawnie żonę, co ta znosiła w milczeniu, wjeżdżała bowiem doskonale, że wszelkie sceny zazdrości mogą pogorszyć sytuację.

Prócz tego małżeństwo ograniczało ją w wydatkach do tego stopnia, że często przymierała głodem. Hulali coraz więcej. Kochanki, kosztowne zabawy, wycieczki sa modowe, pochłonięły go tak bardzo, że zapomniał nawet o pracy, którą też porzucił niebawem. Na życie czerpał z oszczędności zdeponowanych w banku.

Cierpliwość żony wyczerpała się wreszcie. W mieszkaniu Galwińskich wynikały odtąd przykre sceny i szalone awantury. Gdy Anna prosiła o pieniądze na życie, Galwiński nie dawał ani grosza, a nawet bił ją i nazywał ładaczką. Szkanowana kobieta zalewała się łzami, to

wszakże nie wzruszało małżonka. Zaczął bywać coraz rzadziej w domu, a gdy się pokazał, żądał zazwyczaj dobrego jedzenia i czegoś do zakrapienia, w przeciwnym razie

znęcał się nad żoną

w sposób niemożliwy.

Biedna kobieta chciała uniknąć razów, czyniła zadość życzeniom brutalnego. Robiła to kosztem rzeczy sprzedawanych za bezcen handlarzom. Galwiński nie spostrzegając tego, gdy tymczasem mieszkanie opróżniało się coraz bardziej, tak, że w końcu pozostały w nim niezbędne tylko rzeczy, jak stół, łóżko i kilka połamanych

Faworyt pana majstra.

Występny kinoman.

Seweryn Adecki praktykant szewski był ulubieńcem swego majstra

Trawińskiego, zamieszkałego przy ulicy Kiełbasowej na Bałutach. Pan T. miał kilku terminatorów, lecz Seweryn należał do najlepszych, to też był ulubieniec do tego stopnia, że Trawiński, wnikając w biedę jego rodziców, wziął go do siebie na wychowanie.

Adecki w zupełności zasługiwał na takie wyróżnienie, bowiem pilnie przykładał się do rzemiosła, czynił majstrowi sprawunki na miarę, a nawet samej majstrowej

krzesła. Po przetrwonieniu wszystkich oszczędności po dwutygodniowej nieobecności „czuły” małżonek onegdaj powrócił do domu.

Teraz dopiero spostrzegł ogołocone mieszkanie. W wielkiej złości rzucił się na żonę, która pod jego razami padła zemdlona na ziemię.

Po tym czynie Galwiński spakował najlepsze rzeczy swoje i żony i wyjechał w niewiadomym kierunku. Galwińska znalazła się bez pieniędzy, postanowiła rozstać się z życiem i wczoraj stanęła z rozwianymi włosami w oknie.

rzuciła się na dół z trzeciego piętra.

32-letnia desperatka uległa połamaniu obu nóg oraz silnemu potłuczeniu głowy. Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Zakurzone skarby na strychu.

Właściciel kamienicy w roli wywiadowcy.

Do trzech razy sztuka — mówi stare przysłowie, które też sprawdza się w wielu wypadkach. Zastosować się ono daje w zupełności do osoby Bolesława Siemionowa, zamieszkałego

w suterynie przy ulicy Boczej 12. Swego czasu gospodarz domu polecił Siemionowi, jako obeznanemu trochę z cieśliką i stolarką, naprawić nagnięte belki na strychu domu.

Podczas reperacji Siemion miał możność rozejrzeć się po strychu; zauważył, że w jednym kącie stało mnóstwo zakurzonych mebelków, jak stoły, łóżka, żelazne i krzesła skóra obite.

Skończył Siemion robotę, wziął za nią zapłatę i ciągle myślał o tych, zbędnych dla właściciela domu rzeczach.

Postanowił też je zdobyć. Zaczął od żelaznych łóżek, których wyniósł coś cztery. Gospodarz zauważył tajemnicze znikanie rzeczy i wczoraj, kiedy Siemion poszedł na strych, udał się za nim i stanawszy za kominem obserwował. Lokator chwycił dwa krzesła i dalejże z nimi na dół. Gospodarz za nim. Siemion widząc, że wpadł,

usiłował zbiec; przywołany jednak policjant aresztował go i odprowadził do komisariatu.

Pożycz mi na chwilę swego pała!

Pomysłowa elegantka.

Od dość dawna już Stefania Klibert, zamieszkała przy ulicy Solnej 30, marzyła o eleganckim pałacu z futerkami takim samym, jakie miała sąsiadka jej, Pełagia Czerwńska. Warunki materialne Klibertowej nie pozwalały jednak na kupno kosztownego pała. Pomimo to nie zrezygnowała z niego i postanowiła je zdobyć jakimkolwiek sposobem. Przed mieszkaniem Klibertowa postanowiła wyprowadzić się do męża zatrudnionego w powiecie kaliskim. Przeprowadzka odbyła się tak cicho, że

nikt jej nie dostrzegł.

Kiedy wszystkie rzeczy zostały wyniesione, Klibertowa wpadła do mieszkania Czerwńskiej i pożyczyła od niej „na kilka godzin” pałto wartości około 500 złotych. Dopiero nazajutrz Czerwńska dowiedziała się, że Klibertowa wyjechała niewiadomo dokąd.

Z czasem poszkodowana przeboleła już stratę, gdy oto wczoraj jadąc tramwajem zauważyła Klibertową na ulicy Brzezińskiej. To też zaraz wyskoczyła na najbliższym przystanku i oddała złodziejkę w ręce policji.

KNO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — Dziś!

1-za monumentalnego filmu p. t.

„QUO VADIS”

pod dyrekcją Henryka Sienkiewicza, w

roli Neronas-najbardziej artysta Emil Janinga.

Ceny miejsc: W dniu powszednim na

wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę

święta od godz. 2 do 3 po południu

I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3

o pol. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

I. BERRY.

23)

Nesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

Dalsze badania w tej sprawie zostały odłożone do następnego dnia. Detektywi zdają się nie mogą jeszcze znaleźć wątków. Tymczasem naszemu reporterowi udało się zrobić odkrycie, które może narzucić policji na ślad zbrodniarza.

Reporterowi udało się znaleźć skradzione cenne kamienie. Wspomniany reporter udał się wczoraj do New-Haven i zaczął tam przeszukiwać wszystkie hotele. W jednym z nich tuż naprzeciw dworca, płatniczy restauracji hotelowej opowiadał mu o gościu, który zwrócił na siebie uwagę dziwnym zachowaniem. Przybył o godzinie 3 nad ranem i po wypiciu filiżanki kawy, poprosił o przechowanie walizki. Do tej pory ani on, ani też nikt inny po odbiór tej walizki się nie zjawiał. Reporter posłał po komisarza policji, który w celu stwierdzenia zawartości, walizkę w obecności kilku osób otworzył. W walizce znaleziono szafjanowy woreczek, z którego wysypały się cenne kamienie i perły cudownej wprost piękności; że to są istotnie skradzione kamienie, świadczy o tem nazwisko „Mitchell” wybite złotem literami na szafjanowym woreczku.

„Poza tem nie znaleziono niczego w woreczku, co by mogło naprowadzić na ślad złodzieja. Płatniczy jednakowoż tak dobrze zapamiętał jego twarz, że wszyscy

detektywi otrzymali doskonały opis jego wyglądu i mają nadzieję wkrótce go odnaleźć w ręce karzącej sprawiedliwości”.

— Cóż ty na to powiesz? — zapytał Randolph na zakończenie.

— Widzisz mój kochany, to jest jedna z tych historii, z powodu których straciłem szacunek do gazet.

— Czy naprawdę ten wypadek wcale ciebie nie interesuje?

— Cóżby mnie mogło tu interesować? Chyba to tylko, że przypadkowo byłem w tym samym pociągu i że musiałem się podać rewizji, zarządzanej przez głupiego detektywa.

— Ja jednak twierdząc, że są jeszcze inne przyczyny wzbudzenia twojej ciekawości. Każdy, kto by znalazł nasz zakład, musiałby dojść do wniosku, że cała sprawa nie mogła dojść do skutku bez twojego współudziału.

— O czym mówisz: o kradzieży, czy o morderstwie?

— Skądże ja mogę o tem wiedzieć? Od czasu, gdyśmy się poznali, byłem dla ciebie zawsze wiernym przyjacielem, bez względu na to, co o tobie mówili twoi wrogowie; teraz jednak...

— Co teraz?

— Nie wiem, co mam myśleć. Założyłem się z zemną, że popełnisz przestępstwo, a w dwie godziny później została dokonana wielka kradzież, później zaś morderstwo: obie sprawy stoją ze sobą w związku. Poza tem zamordowana mieszkała w tym samym domu, co Ramsenowie. Faktem stwierdzonym jest, że tej nocy, gdy dokonano morderstwa, przebywałeś w

tem domu przez całą godzinę i że w tym właśnie czasie z mieszkania zamordowanej rozległy się wołania o pomoc. W końcu znaleziono cenne kamienie w woreczku, na którym wyciśnięte jest twoje nazwisko.

— Nazwisko tej kobiety, chciałeś powiedzieć; tak nawet twierdzi gazeta.

— Masz słusność, o tem nie pomyślałem. Naturalnie, że to było jej nazwisko, ale musisz mi wybaczyć, jestem ostatnio dzwonne podniecony. Przyszedłem cię prosić, byś mi dał słowo, iż z tą całą sprawą nie masz nic wspólnego.

— Tego nie mogę uczynić.

— Jak? Nie chcesz mnie przekonać o swojej niewinności? Tęsamem przyznajesz się do winy!

— Wezwanie. Do czego się nie przyznaję i niczemu nie zaprzeczam. Czy pamiętasz nasz zakład? Przepowiedziałem wówczas, że gdy tylko usłyszysz o popełnieniu jakiegokolwiek przestępstwa, zasympiesz mnie pytaniami; uprzedziłem cię również, że na żadne nie odpowiem. Czy nie więc teraz tylko to, co obiecałem.

Randolf był temi słowami widocznie dotknięty, albowiem podszedł ku oknu bez słowa odpowiedzi. Mitchell patrzył na przyjaciela z figlarnym uśmiechem.

— Randolphie, — zapytał go nagle, — czy ciebie przypadkiem nie dręczy sumienie?

— Tak, nawet bardzo, — odburknął Randolph niechętnie.

— Dlaczego więc nie pójdziesz do policji i nie ulżysz swemu sumieniu wyznaniem?

— Zdaje mi się, że powinienem to uczynić, ale jakże mam się zdecydować wydać przyjaciela!

— Z tego wynika, że mimo wszystko zaliczasz mnie jeszcze do grona swoich przyjaciół. Bardzo to cenię i aby ci to udowodnić, dam ci dobrą radę, która pozwoli ci uspokoić swe sumienie bez konieczności zdradzania przyjaciela.

— Ach gdyby to było możliwe!

— Nie łatwiejszego. Idź do Barnes'a i opowiedz mu wszystko, co wiesz.

— To byłoby równoznaczne ze zdradzeniem twej tajemnicy!

— Wezwanie nie; Barnes nie jest funkcjonariuszem policji, lecz prywatnym detektywem. Pamiętasz, żeśmy o nim rozmawiali, gdyśmy się zakładali. Wychwalał jego przenikliwość, a więc będziesz czuł zadowolenie naprowadzając go na właściwy ślad. Ja nie będę ci tego miał za złe, pod warunkiem jednak, że nikomu więcej nie powiesz. Zgoda?

— Dobrze, jeżeli sam tego chcesz...

Muszę komuś wyznać me skrupuły; nie mogę przecież zamilczeć tego, co może na prowadzić na ślad przestępcy.

W tym samym czasie, gdy Randolph opuścił Mitchella, aby się udać do Barnes'a, słynny detektyw był zajęty rozmową ze swoim wywiadowcą Wilsonem.

— Z pańskiego opowiadania wynika,

że Mitchell wczoraj znowu się panu wy-

mnął?

J. C. N.

Upośledzenie Chojen pod względem komunikacji tramwajowej. Na południe od Górnego Rynku mieszka 30 000 robotników Nowy plan trasy biegu tramwajów uwzględni jedynie interesy Starego Miasta.

Południowa dzielnica naszego miasta ma specjalny charakter, albowiem mieszka w niej prawie wyłącznie robotnicy łódzki, który stamtąd spieszają rano do pracy w kierunku skupień fabrycznych. Ilość mieszkańców tej części Łodzi wynosi

złóża 30.000 osób,

a jeżeli się wliczy gminę podmiejską Chojny, która również korzysta z tych samych środków komunikacyjnych, to ilość mieszkańców, reflektujących na dobre połączenie z miastem

wzrósłoby do 40.000.

Pozatem na końcu ulicy Rzgowskiej znajduje się stacja autobusowa, utrzymująca stałe połączenie z Tuszymem i Piotrkowem i ciesząca się ze względu na taniotę i szybkość przewozu wielkim powodzeniem wśród mieszkańców obu powiatów, których interesy zmuszają do częstego przyjeżdżania do Łodzi lub wyjeżdżania na prowincję. Nie wspomniamy już o stacji kolejowej „Chojny”, do której zwłaszcza z północnej dzielnicy

ruch jest bardzo znaczny

w porach przyjazdu i odjazdu pociągów.

Wymienione powyżej, a jeszcze i cały szereg innych względów przemawia za tem, że ulica Rzgowska

jest pierwszorzędną arterią komunikacyjną,

która powinna mieć połączenie ze wszystkimi dzielnicami miasta.

Gdy przed trzema laty uruchomiono linię tramwajową (jednostkę) z wadliwymi wówczas rozjazdami, tłumaczono to jako urządzenie tymczasowe i obiecywano, że ze względu na

nieoczekiwanie tłumną frekwencję, w następnych latach zostanie założony drugi tor i uruchomione linie, które pozwolą z tego krańca miasta szybko przedostać się

do wszystkich dzielnic Łodzi, a zwłaszcza na oba dworce kolejowe, Kaliski i Fabryczny.

W następnym roku przedłużono też rzeczywiście bieg „czwórki” do stacji końcowej i poprawiono rozjazdy, co pozwoliło uniknąć niepotrzebnych postojów przy rozmiarach.

(Ale na tem się skończyło. Ani oczekiwane przedłużenie biegu „słodemki”, ani też połączenie z dworcem Kaliskim nie nastąpiło.

Pocieszano się jednak, że zostanie to uskutecznione w chwili, gdy dyrekcja

tramwajów przystąpi do dalszego rozszerzenia sieci tramwajowej.

Tymczasem i tu ludność południowej części naszego miasta dozna rozczarowania, o ile podany przez dzisiejszą prasę poranna plan zmian w trasie biegów tramwajów miejskich jest ścisły i odpowiada zamiarom dyrekcji.

Z ogłoszonego planu jest widoczne, że dyrekcja zamierza

do licznych tramwajów, które łączą Stare Miasto z centrum miasta i krańcami do dać nowe linie, a zupełnie nie pamięta o południowej, robotniczej dzielnicy.

Chcąc, mimo, że ruch pasażerów w tym kierunku jest bardzo znaczny.

Nowa linia 12 ma od niedzieli uzupełnić dwójkę i

połączyć Stare Miasto

z dworcem Fabrycznym. Linia nr. 14 połączy Stare Miasto z ulicą Przejazd.

Wprowadzie dwie następne linie nr. 15 i 16 pójdą w kierunku przeciwnym, ale

ich bieg kończyć się ma na Górnym Rynku.

Chojny zostały w nowym planie znowu pominięte. Ani bezpośrednie połączenie z Główną Pocztą, ani też z dworcem Kaliskim lub Fabrycznym

nie jest przewidziane.

Spodziewać się jednak należy, że dyrekcja tramwajów zrewiduje jeszcze

swój plan przed jego urzeczywistnieniem i zmieni trasę niektórych linii, aby choć w części słusznym interesom południowej

dzielnicy miasta zadośćuczynić. Do postulatów, które bez żadnych specjalnych wkładów mogłaby wykonać, należy przedłużenie biegu siódemki i dziewiątki, przyczem ta ostatnia mogłaby być skierowana na dworzec Kaliski, zamiast na Stare Miasto, do którego istnieje już szereg innych dogodnych połączeń.

Dyrekcja uwzględnieniem tych życzeń da dowód, że interesy łódzkiego robotnika nie są jej zupełnie obojętne.

Ostrożny człowiek.



Pan I: — Dlaczego ten muzykant nie nosi sam swego instrumentu?

Pan II: — Prawdopodobnie obawia się aby go nie przygniotł...

Walka zbuntowanych chłopów z wójtem i policją.

Sensacyjny proces 34 chłopów.

Ze Stanisławowa donoszą: Przed tutejszym sądem okręgowym kar

nym rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw 34 chłopom z gminy Sadzawa, powiat Delatyn.

Od wielu lat komisarzem rządowym w tej gminie był niejaki pan Wasyl Jakubiak, zdaniem prokuratora urzędnik **bardzo sumienny i energiczny** i zato znienawidzony przez chłopów. Długo czas różni agitatorzy podburzali włościan przeciw niemu.

W dniu 13 sierpnia ub. r. rozszala się we wsi wieść, że wójt

sprzedaje majątek gminny zarządowi dóbr i lasów państwowych.

Oburzeni obywatele Sadzawy zwołali natychmiast

zapomocą tręb i bębnow

masowy wiec, na którym zaczęto radzić, w jaki sposób udaremnić kroki wójta. Dzięki umiejętnej agitacji zdenerwowanie uczestników wciąż wzrastało. Postanowiono właśnie wysłać delegację do wójta, gdy ten się zjawił w towarzystwie komendanta policji Niemczuka.

Na zapytanie p. Niemczuka: „Co się stało, czy ktoś umarł?” — odpowiedział jeden z chłopów: „Dotychczas nikt,

ale zapewne wnet ktoś umrze”.

W międzyczasie wójt począł uspakajać zebranych, jednak w sposób niestosowny, bo bijąc ich i rozstracając. Miało to dla niego fatalny skutek, w tej chwili bowiem ilko Kowal

wyciągnął z za pasa siekiere

i zdzielił jej płazem dwukrotnie, komisarza rządowego po ramieniu i głowie, rozcinając mu policzek.

Wobec takiej postawy tłum, pp. Jakubiak i Niemczyk rozpoczęli odwrot. Tłum gnał ich aż do domu wójta, obrzucając przytem

kamieniami i wyzwiskami.

Następnie rozjuszony tłum wpadł do obejścia Jakubiaka, zdawałoby się, „przy sposobności” do nieprzytomności

Uśmiech wypogadza nawet czoło zgrzytliwego psymisty.

O radosny nastrój w życiu.

Uśmiech jest, jako znawcy fizyce prądu indukcji. Albo — jak pisał...

„Ludzi pełen tramwaj. W przygodnik skleconem gronie jadących stokrrotnie pomniejszona, symboliczna dobitna życia. Ci walczą pieściami o miejsce — tamci siedzą wygodnie, i

nie troszczą się o stacych.

Temu chytrze udało się niezapłacić za bilet — inny dopłacił doń na sakiewkę, ukradzioną przez złodzieja. Jeden wbiegł roztargniony i wnet wysłał miejsca nie zagrzawszy, drugi pół mias przejedzie i patrzy, jak zmienia się kołaśniadów, którzy raz wraz je opuszczają przepadają, niewiadomo gdzie i czego.

Jak w życiu...

Wszedł oto człowiek z tyra niechętną i złem okiem. Odepchnął z siebie, postracił kobietę, temu gniewu odrzekł na zapytanie, z tamtym

wszczął kłótnie o blachę zecz.

I wraz chmura powlokły się z tyłki oblicza. Nikt nie wie dla czego i wszyscy czują, że im źle. Są niegrzeczni niecierpliwi, nieznosni. Cały wóz stał jakoby jedynym

ładunkiem złości i nienajści, który wybuchnie z prysnięciem najmniejszej iskry podniebny.

Ale wystarczy, aby nadetynizantrop znikł w otchłani miasta, a mała kłótnia zdaje się skieruje udreżone bez zyczynny myśli

na inne zgola tory.

Przyjdzie ktoś dobry i z życzliwym uśmiechem ustąpi miejsca staruszce, pomoże wsiadąć kalece, spełni komuś dbną, ale miłe uczynioną przysługę. I wówczas rozjaśnia się dookoła. Nwygodna ścisłu zdaje się nie istnieć. Wogadza się nawet

czoło zgrzytliwego psymisty, uśmiech cichy spływa z pod wówiego welonu, kryjącego nieobeszczle i znie-nacka pada jakiś dowcip i rodzi się wspól

ny, niewinny śmiech. Tak łatwo nieraz objać koment radosnego nastroju — a tak trudno zdjąć się na to!

Szewe kupił bóżnicę.

Kłopoty gminy żydowskiej.

Kamień (Pomorze):

Z powodu wyemigrowania okazałej ilości miejscowych żydów do Niemiec gmina żydowska w Sepólnie znalazła się w kłopotach —

co zrobić z tutejszą bóżnicą.

Po paru letnich namysłach urządzono przedać ją i to w drodze

publicznej licytacji.

Bóżnicę tę nabył

pewien szewe

z Sepólna.

pobił brata wójta Iwana.

Szczególną namietnością odznaczał się przytem niejaki Małanka Tkaczuk, która rzuciła się na leżącego już na ziemi wana i biła go kamieniem po głowie z taką zjadłością, że ledwie ją zdołano odepnąć

Nasyciwszy w ten sposób swa

żądze zemsty.

ci „sankjulości XX wieku” odbyłi jeszcze jedno zgromadzenie, na którym wybrano delegację do wójta, która miała zażądać jego abdykacji oraz

wydania pieczęci gminnej.

Gdy jednak wójt obu żądaniom odmówił, „buntownicy” w spokoju rozeszli się do domu.

Następnego dnia przybył do Sadzawy większy

oddział policjantów

pod komendą komisarza Iwaszki. By trz prowadzić „nacyfikację” gminy. Tłum zebrał się ponownie, a gdy policjanci zaczęli przyprawiać aresztowanych za zaburzenia z dnia poprzedniego, otoczył policjantów i mimo skierowanych ku niemu karabinów.

odbił aresztantów.

Prokuratura Państwa oskarża obecnie 34 obywateli i obywateli gminy Sadzawy o: 1) bunt i nieposłuszeństwa władzy; 2) zbrodnie ciężkiego uszkodzenia ciała do konanego na osobach: Wasyla i Iwana Jakubiaków; 3) o przeszkadzanie i niedopuszczenie do wykonania czynności urzędowych przez organa Policji; wreszcie 4) niektórych wybrańców o podburzanie tłumów przeciw władzy.

Rozprawa potrwa 3 dni.

Wielka akcja kulturalna międzynarodowej wystawy kinematograficznej.

Dzięki radju wzmoże się zainteresowanie kinem.

(Od wł. korespondenta filmowego).

Międzynarodowa wystawa sztuki kinematograficznej (28 IV — 29 V r. b. w Warszawie) dąży do tego, by rozbudzić jak największe zainteresowanie kinem drogą zapoznania najszerszych rzesz naszego społeczeństwa z olbrzymim wysiłkiem twórczym

nimniej sztuki,

z jej dotychczasowym dorobkiem i wszystkimi jej różnorodnymi zagadnieniami i tajemnicami.

Z natury rzeczy jednak komitet organizacyjny wystawy mógł liczyć dotąd jedynie na główny kontyngent widzów i słuchaczy z

pośród mieszkańców Warszawy,

mimo iż w czasie jej trwania zapowiedziane są już liczne wycieczki z najrozmaitszych dzielnic Polski i ze wszystkich większych miast naszych, jak ze Lwowa, Poznania, Wilna, Krakowa i t. d.

Dopiero zawdzięczając pomocy „Polskiego Radja”, wystawa kinematograficzna będzie w stanie wprowadzić

najszersze masy

w krąg swej propagandy kinematograficznej.

Wybrane przez Radio prelekcje „Uniwersytetu Filmowego”, zostające pod kierownictwem Anatola Sterna, zapoznają kinomanów w

najdalszych nawet zakątkach Polski

z całokształtem współczesnych pojęć o kinie, wyrażonych przez najwybitniejszych przedstawicieli naszej sztuki i umysłowości w barwnej i popularnej, a po-

uczającej formie

15-minutowych pogawędek.

W charakterze prelegentów wystąpią najwybitniejsi fachowcy kinematograficzni, reżyserowie filmowi i teatralni, artyści, literaci i technicy filmowi, a mianowicie: red. L. Belmont, inż. C. Selen, dyr. J. Zagrodzki, K. Wierzyński, reż. W. Biegański, St. Zahorska, Andrzej Strug, W. Kirchner, reż. M. Dederko, prof. T. Pruszkowski, A. Słonimski, reż. H. Szaro, arch. R. Biske, red. St. Epstein i inni.

Pozatem wielkie prelekcje jednogodzinne zostaną wygłoszone przez Jadwigę Smosarską, dyr. gen. wystawy J. Akstona, dyr. A. Hertza, R. Ordyńskiego, F. A. Ossendowskiego.

Zwyciężymy tym sposobem naszą własną indolencję, z powodu której nie istnieje u nas zupełnie literatura filmowa i rożniwszy wyobraźnię mas, stworzymy

potężny impuls

do zbudowania tej właśnie literatury z za kresu estetyki filmu.

60.000 zarejestrowanych abonentów „Polskiego Radja”, tworzących pierwszy zastęp słuchaczy

„Uniwersytetu Filmowego”

będzie stanowiło jednocześnie pierwsze rządy uświadomionych kinomanów w Polsce.

Dwa zatem wielkie wynalazki naszej epoki wesprą się wzajemnie w swej pracy i w swem dążeniu do postawienia Polski pod względem cywilizacyjnym na równi z wielkimi państwami Zachodu.

St.

SPORT

Jutrzejsze zawody szermiercze o mistrzostwo X dywizji.

Trzy grupy zawodników.

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się w sali przy ul. Łódzkiej 111 doroczne zawody szermiercze o mistrzostwo X dywizji, które będącymi pierwszymi aktami zawodów o mistrzostwo DOK. IV. Jutrzejsze mistrzostwa powiadają się na imprezę nad wyraz ciekawą, albowiem do zawodów staje duża liczba pierwszorzędnych szermierzów, która została podzielona na 3 grupy: oficerską, podoficerską i

hufców szkolnych. Do grupy oficerskiej zgłosili się kpt. Marszałek, por. Kuźnicki, por. Gruca, por. Skurski i por. Karol Rymler. Do grupy podoficerów: sierż. Szor, sierż. Berger, plut. Urbański, kapral Romaniczuk i ogn. Walczak. Zawody odbędą się w 3 kategoriach broni. Jury stanowić będą: kpt. Marszałek, por. Woskiewicz, dr. Krausz i prof. Surowiecki. (e)

Mez Polonji z TKS-em o mistrzostwo ligi.

Sędziować będzie łódzianin.

W dniu wczorajszym pod adresem Łódzkiego Kolegium Sędziów nadeszła depesza dla sędziego Bronisława Danziger z wiadomością, że PKS. wyznacza go do prowadzenia zawodów o mistrzostwo ligi państwowej pomiędzy drużynami: warszawską Polonią a Toruńskim Klubem Sportowym, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Toruniu. Będzie to pierwszy mecz p. Danziger, prowadzony z upoważnienia najwyższej magistratury sędziowskiej w Polsce. (e)

W dniu wczorajszym pod adresem Łódzkiego Kolegium Sędziów nadeszła depesza dla sędziego Bronisława Danziger z wiadomością, że PKS. wyznacza go do prowadzenia zawodów o mistrzostwo ligi państwowej pomiędzy drużynami: warszawską Polonią a Toruńskim Klubem Sportowym, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Toruniu. Będzie to pierwszy mecz p. Danziger, prowadzony z upoważnienia najwyższej magistratury sędziowskiej w Polsce. (e)

Przed zawodami Ł. K. S. — Turyści.

Składy obu drużyn.

(C-S). Niedzielne zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski w Lidze zajęły w bieżącym tygodniu umysł wszystkich sportowców odz. zainteresowanie meczem wzmagając do najwyższego stopnia; ze wszystkich stron padają pytania, kto wygra? Ja będzie skład obu drużyn?

Chcąc uspokoić nieco naszych czytelników, dajemy w przybliżeniu składy

obu drużyn, które mają wziąć udział w najbliższą niedzielę w tym meczu. Turyści: Lass, Kahl, Karasiak, Hiltz, Wieliszek, Kulawiak, Hermans, Stefan Kubik, Bersz, Olek Kubik, Michalski. Bramkarz rezerwowi Michalski. — Ł. K. S.: Milla, Cyll, Galecki, Mikołajczyk, Trzmiel, Jasiński, Durka, Sowiak, Miler, Lange, Śledź. Rezerwowi bramkarz Sobociński.

Dwudniowy zjazd nauczycieli ćwiczeń cielesnych w Łodzi.

Dwa odczyty.

(C-S). Dowiadujemy się, że w celu omówienia organizacji konkursu sprawności fizycznej i zawodów oraz zaznajomienia się z instrukcją normującą przeprowadzenia poszczególnych ćwiczeń cielesnych uratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego w dniu 2 i 3 kwietnia r. b. w Łodzi zjazd nauczycieli ćwiczeń cielesnych, który odbędzie się w gmachu gimnazjum Niemieckiego przy Al. Kościusz-

ki z następującym porządkiem dziennym: dnia 2 kwietnia r. b. od godz. 9 — 11 lekcje praktyczne, od 11 do 13-jej omówienie lekcji praktycznych, od 13 do 13.30 odczyt dr. Bogusławskiego p. t. „Z licznych zagadnień wychowania fizycznego”. — Reszta zjazdu poświęcona będzie omawianiu zawodów w grach łącznych z pokazami i ustaleniem jednolitych prawideł.

Idzie odbędą się zawody o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N.?

Czy kluby ligowe oddadzą swe boiska klubom nieligowym?

(C-S). Komunikatem Łódzkiego Związku Kręgowego Piłki Nożnej z dnia 31 b. m. wyznaczone zostały rozgrywki o mistrzostwo m. Łodzi między klubami Ł. Z. O. P. N. Widzewem i Unią na boisku przy ulicy Wodnej należącym do klubu ligowego Kl. Turystów. Ponieważ Klub Turystów, jak również ŁKS, zostały za przestąpienie do Ligi zdyskwalifikowane, ten samemu zdyskwalifikowane zostały

ich boiska gry. Czem się jednak ŁZOPN. kierował wyznaczając zawody na boisku ligowym, tego w chwili obecnej przewidzieć nie możemy, chyba, że istnieje specjalna umowa wynajmu boiska na wspomniany dzień.

Najbliższe dni wyjaśnią nam, czy między Widzewem i Unią zostanie rozegrany mecz na boisku przy ulicy Wodnej czy też na boisku DOK. IV.

Reprezentacje Łodzi i Warszawy

rozegrają zawody w siatkówkę.

(C-S). W sobotę, dnia 2 kwietnia i niedzielę, dnia 3 kwietnia r. b. reprezentacja Łodzi w piłce siatkowej rozegra zawody międzymiastowe z reprezentacją Warszawy. Obie reprezentacje składać się będą z najlepszych graczy szkół średnich i wyższych. W sobotę nasza reprezentacja

spotka się z reprezentacją szkół wyższych, w niedzielę zaś z reprezentacją szkół średnich.

Wyjazd naszej drużyny nastąpi w sobotę rano z dworca Łódź — Fabryczna. Kierownikiem ekspedycji będzie p. prof. Robakowski.

Polskie lekko-atletyki jadą do Włoch.

(C-S). Zarząd PZLA. otrzymał od Włoskiej Federacji Kobiecej list, zapraszający prócz 16 lekko-atletów (na 21-go kwietnia do Rzymu) również i kilka pań, w celu zorganizowania meczu kobiecego Polska — Włochy w kilku konkurencjach

(2 rzuty, 2 biegi i 1 skok). Równocześnie Włoska Federacja zawiadamia, że zaprosi jeszcze jedno państwo w celu zmniejszenia meczu Polska — Włochy na trójmecz lekko-atletyczny.

Oferta niemieckiego klubu.

Ł. K. S. zaproszony na zawody do Gdańska.

(C-S). Dowiadujemy się, że jedna z czołowych niemieckich drużyn piłkarskich wolnego miasta Gdańska zaprosiła drużynę Ł. K. S. na towarzyskie zawody

do Gdańska. Ł. K. S. wyraził zgodę na powyższą propozycję i w dniach najbliższych podpisany zostanie kontrakt.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58.20—57.70—57.95, Berlin 46.81—47.29, wypłaty na Warszawę 47.005—47.245, na Katowice 46.98—47.22, na Poznań 46.955—47.195, Gdańsk 57.61—57.75, Wiedeń 79.05—79.55, banknoty 78.90—79.90, Praga 378.75.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Łondyn. N. Jork 4.85. 11/16, Holandia 12.13 15/16, Francja 124.01, Belgia 34.94 i 3/8, Włochy 105.87, Niemcy 20.48 1/4, Szwajcaria 25.24 3/4, Szwecja 18.13, Norwegia 18.65, Praga 164, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.50 za funt szterl.

Paryż. Londyn 124.02, N. Jork 25.53 i pół, Belgia 355, Szwajcaria 491.

Zurych. Paryż 20.36, Londyn 25.25 1/4, N. Jork 5.19 7/8, Berlin 123.25, Wiedeń 73.10, Warszawa 57.95, Budapeszt 90.80, Bukareszt 3.40.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 11/16. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.71, Londyn weksle 60 dniowe (bankowe) 4.81 5/16 handlowe 4.81 1/4.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej lekko zwyciężowała Holandia oraz Włochy, nienotowanego zaś Sztokholmu kurs wynosił 239.80. Bank Polski płacił nadal utrzymywane ceny za dolary, a w obrocie prywatnych kształtował się przy zainteresowaniu małym 8.93 1/4. Złotem zainteresowanie nikłe przy obrotach niskich po 4.68, a więc stopniowo ale systematycznie spada.

Z papierów państwowych mocniejsza była 5 proc. konwersyjna oraz 5 proc. pożyczka dolarowa, zaś nieznacznie osłabiła się 6 proc. pożyczka dolarowa. Listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie z wyjątkiem 8 proc. kształtowały się mocno, a prowincjonalne były poszukiwane przy braku materiału. Na rynku obligacji

BAWELNA.

Liverpool, 31. 3. Havas. Notowań początkowe: Marzec 7.46, maj 7.54, lipiec 7.68, październik 7.78. Notowania końcowe: Marzec 7.58, maj 7.71, lipiec 7.81, październik 7.89.

Nowy Jork, 31. 3. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Goffu 35.000, wewnątrz kraju 9.000, wywóz do Anglii 7.000 na kontynent 38.000. Loco 14.76, maj 14.16—14.17, lipiec 14.38—14.39, wrzesień 14.55, październik 14.62, listopad 14.71, grudzień 14.80—14.81, styczeń 14.83.

Nowy Orlean, 31. 3. Loco 14.20, lipiec 14.37, październik 14.51—14.52, grudzień 14.64—14.65, styczeń 14.67—14.67.

Brema, 31. 3. Bawełna amerykańska 15.72 centów dolarowych za lbs.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ OSŁABIE-NIE NASTROJU.

Warszawa, 1. 4. Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załad. Żyto kongresowe 41.00—40.25, Owies pomorski 37.00—37.10, niemiecki 37.00, Otręby pszenne 29.50. Obroty średnie. Uspokojenie spokojne.

ZWYŻKA AKCYJI.

Już przed giełdą sygnalizowana była wyższa na rynku akcyjnym, do czego przyczyniły się w pierwszym rzędzie pomysły wiadomości o pożyczce zagranicznej, które wywołały zwiększone zainteresowanie dla Banku Polskiego i chętnie nim dokonywano transakcji zarówno na kasę jakoteż i na termin. Samo zebranie rozpoczęło się również pod znakiem tendencji zwykłej.

a gros obrotów przypadało na Bank Polski i Modrzejów.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osekowe 5.00—5.50 do 6 zł.; masło śmietankowe 7.00—7.50 do 8 zł.; za kilogram; jajka 1.80—1.90; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybie ranych płacono od 2.00 do 2.10 do 2 zł. 30 gr.; jajka skrzynkowe sprzedawano 1.60—1.70 do 1.90 za mendel; za litr twarogu żądano od 1 zł. do 1 zł. 50 gr.; za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) żądano 1.90—2.00 do 2 zł. 40 gr.; za litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 gr.

Drób: kura 6.00—7.00 do 8 zł.; kaczka od 7.00 do 9 zł.; geś 9.00—11.00 do 15 zł. indyk 13.00—15.00 do 18 zł.

Trzy dni pod wodą.

Rekord statku hiszpańskiego.

Hiszpańska marynarka wojenna postanowiła przeprowadzić doświadczenia, jak długo łódź podwodna może wytrzymać w głębi morza

bez wychylania się na powietrze.

Wybrano do celu łódź B. 6, a gdy się na ochotnika zgłosiła odpowiednia załoga, statek w pobliżu Kartaginy

zanurzył się w morzu.

Wyczekiwanie na jego pojawienie się było niesłychanie denerwujące. Gdy i po 3 dniach t. i. po 72 godzinach łódź nie wypływała, admiralacja była przekonana, że łódź uległa katastrofie.

Tymczasem po 88 godzinach na powierzchni wody ukazał się pierwszy pokład i tak tęsknie oczekiwana łódź. Naturalnie

radość była olbrzymia.

a cała załoga dostała remunerację i odznaczenia.

Interesująca ankieta wydawcy.

Od czego zależne jest kupno książki?

Znany wydawca niemiecki Dietrich w Jenie zwrócił się do swojej klienteli z prośbą o podanie względów, które skłaniają daną osobę do kupienia takiej, a nie innej książki.

Interesująca ta ankieta dała następujące wyniki: 18.1 pr. czytelników kieruje się opinią krytyków literackich, zamieszczających sprawozdanie w czasopiśmie 13.8 pr. znając poprzednie utwory danego autora, pragnie

przeczytać jego ostatnie dzieło.

9.8 pr. zwróciło uwagę na prospekt wydawnictwa; 8.6 pr. dostrzegło książkę na wystawie sklepowej; 6.7 pr. dowiedziało się o niej z katalogów; 5.2 pr. posłuchało rady swoich stałych księgarzy; 4.7 pr. zainteresowało się dziełem z racji czysto za wodowej; 4.8 pr.

przeczytało ogłoszenie w piśmie; 2.8 pr. zasłyszalo o nim na odczytach publicznych etc. etc.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI
(Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Notre Dame de Paris”
Dzwonnik z Notre Dame
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Pat i Patachon jako pogromcy wilków”
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Casino” — Ben-Hur
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Corso” — Nowe przygody Fautomasa
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Wśród bestii i ludzi
Początek o g. 8.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Quo Vadis”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Grzech i kara

„Imperial” — Kochanka czerwonego diabła

„Luna” — „Ben-Hur”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — „Nad modrym Dunajem.”

„Odeon” — Pat i Patachon jako pogromcy wilków

„Reduta” — Panią z protekcją
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — I polay się łyż uwiedzionej
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Two usta kłamią
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, po raz 4-ty od wystawienia pełna humoru i sentymentu komedia satyryczna Gault'a i Berr'a „Polamana drabina” w świetnej inscenizacji Wł. Ryszkowskiego i kapitalnym wykonaniu Relewiez-Ziembińskiego, Gzylewskiej, Dzie wońskiej, Grollekiego, Krasnowieckiego, Szuberta i Ziembińskiego. Wyborna ta sztuka z każdym przedstawieniem zdobywa coraz żywsze uznanie i napewno przez czas dłuższy utrzyma się na afiszu. Ceny zniżone (od 50 groszy do 5 zł.).

Jutro, sobota, o godz. 3 min. 30 po południu, po raz ostatni w sezonie tolstojowski „Żywy trup” Ceny najniższe (od 50 gr. do zł. 3.50).

W sobotę wieczorem premiera arcywesołej krotochwil amerykańskiej H. Manners'a „Najdroższa moja Peg” z Stefanią Jarkowską w popisu roli tytułowej, w której świetna nasza artystka przez 50 wieczorów zbierała oklaski w warszawskim Teatrze Małym. W innych rolach: Halina Łapińska, Zofia Tarklewiecówna, Jan Bielcz, Kazimierz Fabisiak, Lucjan Krzemiński.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś, w piątek wieczorem, rewja humoru i dowcipu, doskonała komedia „Sobowót”. Kto pragnie wesoło spędzić dzisiejszy wieczór, niechaj nie ośmiesza skorzystać z okazji dzisiejszego spektaklu.

Jutro, w sobotę, dwa przedstawienia: po południu przedstawienie dla młodzieży szkół średnich po cenach najniższych. Początek o godz. 4-ej po południu. Wieczorem w pięknej wystawie prześlizgnięcia komedjo-opera J. N. Kamińskiego, i Krupńskiego „Krakowiaczy i Górale”, zawsze miła, uroczą i pełną wdzięku.

TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295).

Najbliższą premierą w teatrze w sali Geyera, będzie świetna komedia „Sobowót” w 3-ach aktach. W rolach głównych pp. Brandtówna, Wernisówna, Zielińska, Niemirzanka, Kubiński, Bolkowski, Grewicz i Matuszkiewicz. Premiera 2-go kwietnia w sobotę wieczorem. „Sobowót” powtórzony zostanie w niedzielę po południu i wieczorem. Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1.50.

Radjo-kącik

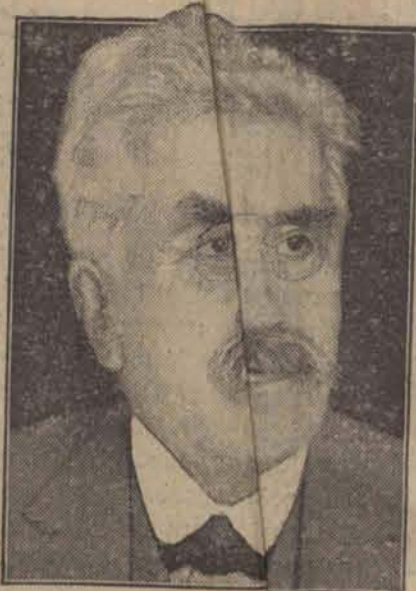
PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 1 kwietnia. — Warszawa, 1111 m. — Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, 16.45 Program dla dzieci, Bajki inscenizowane, 17.40 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Trio Kmita (p. Lidja Kmitowa — skrzypce; p. Maria Pohlowa — fortepian i p. Michał Borzakowski — wiolonczela). Władysław Żeleński: II-ga część tria fortepianowego op. 22, Sergiusz Rachmaninow: Trio elegiczne d-moll op. 9, 18.40 Rozmaitości, 19 Odczyt p. t. „Pociąg sportu”, wygłosi red. Marian Raszke (dział „Sport i wychowanie fizyczne”), 19.30 Komunikat rolniczy, 20.15 Koncert symfoniczny ze stud. Sygnał czasu, Komunikaty prasowe.

Kraków, 422 m. — 17.15 Transmisja stacji warszawskiej, 18.40 Rozmaitości, 19 Odczyt p. t. „O marzeniach sennych”, wygłosi dr. E. Maydell, prof. uniw. Jagiel., 19.30 Odczyt p. t. „Sugestia rytmu”, wygł. dr. W. Reiss, doc. uniw. Jagiel., od 20.15 Transmisja koncertu warszawskiego.

Wrocław, 315.8 m. — 12.20 Koncert z płyt gramofonowych, 16.30 Koncert popołudniowy, poświęcony twórczości Dworaka i Smetany, 20.10 Koncert muzyki fortepianowej, w programie m. in. wariacje Busoniego na temat Chopina.

Londyn, 361.4 m. — 14.00 Koncert z fortef. „Metropol”, 16.45 Koncert dla młodzieży szkolnej, muzyka staroangielska, 19 — Koncert muzyki lekkiej, 23 Czwarty akt op. „Trubadur”, Verdiego (transmisja z Opery Narodowej), 23.30 Muzyka taneczna.



B. prezydent Francji Allierand, nie zrezygnował jeszcze udziału w życiu politycznym, mimo podjęcia ostatnich wyborów pociąg kłeskę. Obecnie w wyborach dątkowych jednego z północnych departamentów ponownie wystawił swą kandydaturę.

NOCNE DYŻURY ALEK.

W dniu dzisiejszym dyżura następujące apteki: M. Epsztajna, Piotrkowska 225, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, M. Rozenbluma, Cegielniana, Górska, Wschodnia 54, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15.

Dr. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
choroby skórne
weneryczne
Zamenhofska L. 6
od 6-8 niedz. 10-12

Dr. ed. E. KERT
Kilińska 143
z przygł. w choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych p. s. m. i. n. od godz. 6-8 i 1/2



Początek o godz. 6-ej, w soboty i niedziele o g. 3-ej, ostatni seans o 10-ej. Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

Obraz wł. S. A. „Lux”, Warszawa.

OSSI OSWALDY JAKO PANIENKI Z PROTEKCJĄ PRISCILLI DEAN CZERWONEGO GONCA

Humor, wesołość, rozmach, odwaga, zręczność, czar i urok tych GWIAZD jednej i drugiej tworzą arcywzór nowoczesnego filmu.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodnione najstarszą produkującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodnione największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.



FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagranicą na dogodnych warunkach.



Rowery!
ORAZ
części

w firmie „Dobropol” Piotrkowska 73 Na dogodnych warunkach!

Najporczywszy Ból głowy
usuwa znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
ładac tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

Matki!
Żądacie w aptekach i składach apt. higienicznej przysypki dla dzieci
„Puder Dzidzi”
(z kogutkiem) utrzymujące ciało dziecka w zdrowiu i czystości.
Pudełko 60 gr.



CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA?
USUNĄC BEZ ŚLADU PIĘGI, PŁAMY, WAGRY, OPALIZNE I ZMARSZCZKI NA TWARZY
WIEC
UŻYWAJ BEZPIECZNEGO KREMU METAMORFOZA
PIĘGI (i KOGUTKIEM)

Szwajnia T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-7

Szyje bieliznę
męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz koldry i abażury.
Dzierganie dziurek,
kryte szybie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowania.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Dr. med. P. BRAUN
powrócił.
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. STUPEL
Szkoła 12.
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

Dr. mł. Niewiński
Sienkiewicz 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlana lampa kwarcowa.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1
Telefon 25-38.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10	
Odsyłanie do domu 40 gr.	

Ceny ogłoszeń:	
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz	milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.